

# NOWINY RZESZOWSKIE

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Wyd. A.

Nr 158 (2197) — Rzeszów, 4 lipca 1956 r.

Cena 20 gr

1 lipca 1956 r. z okazji Dnia Marynarki Wojennej i Handlowej odbyła się w Gdyni defilada oddziałów Marynarki Wojennej. W uroczystościach wzięli udział — Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz i Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski Konstanty Rokossowski.



Na zdjęciu: Na trybunie honorowej. CAF — fot. Uklejewski

## Delegacja rządowa KRL-D z marszałkiem Kim Ir Senem

### Sekretarz generalny ONZ Hammarskjöld w Moskwie

Wczoraj w nocy przybył do Moskwy na zaproszenie rządu radzieckiego sekretarz generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych Dag Hammarskjöld. Na lotnisku w Wnurowie pod Moskwą Hammarskjöld powitał pierwszy zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR W. W. Kuźniecowa oraz inne osobistości.

### zwiedza Warszawę

2 bm. przewodniczący delegacji rządowej KRL-D przewodniczący Gabinetu Ministrów KRL-D, marszałek Kim Ir Sen wraz z członkami delegacji złożyli wizytę prezesowi Rady Ministrów PRL — Józefowi Cyrankiewiczowi.

Przewodniczący delegacji rządowej KRL-D, marszałek Kim Ir Sen wraz z członkami delegacji złożyli wizytę przewodniczącemu Rady Państwa — A. Zawadzkiemu.

W tym samym dniu przewodniczący delegacji rządowej, KRL-D, przewodniczący

cy Komitetu Centralnego Koreańskiej Partii Pracy, marszałek Kim Ir Sen wraz z członkami delegacji złożyli wizytę i sekretarzowi KC PZPR E. Ochabowi.

Delegacja rządowa Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, której przewodniczący przewodniczący Gabinetu Ministrów KRL-D, marszałek Kim Ir Sen złożyła wieńce na grobie Bolesława Bieruta.

Tegoż dnia delegacja rządowa KRL-D złożyła wieńce na cmentarzu — mauzoleum żołnierzy radzieckich.

W drugim dniu pobytu w Polsce, delegacja rządowa Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej z przewodniczącym Gabinetu Ministrów KRL-D marszałkiem Kim Ir Senem na czele odwiedziła w godzinach przedpołudniowych Fabrykę Samochodów Osobowych na Żeraniu, a następnie zwiedziła Warszawę. Delegacji towarzyszył ambasador nadzwyczajny i pełnomocny PRL w Korei — J. Siedlecki.



Na zdjęciu: Marszałek Konstanty Rokossowski w towarzystwie dowódcy Marynarki Wojennej kontradmirała Studzińskiego dokonuje przeglądu oddziałów Marynarki Wojennej. CAF — fot. Zygm. Wdowiński

## Meldują o wykonaniu planu za I półrocze

(e) Załoga Fabryki Urządzeń Mechanicznych im. K. Świerczewskiego w Tarnobrzegu wykonała zadania produkcyjne za I półrocze 1956 r. globalnie w 104,1 proc., a towarowo w 102,5 proc.

W Rakszawskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego wykonano plan produkcyjny za I półrocze br. w 100 proc. w następujących terminach:

Pracownicy przedalini wykonali swój plan produkcyjny na 25 dni przed terminem; pracownicy tkalni — na 9 dni przed terminem, a pracownicy wykańczalni — na 5 dni przed terminem.

## Rada Ministrów rozpatrzyła i przyjęła do wiadomości sprawozdanie o wypadkach poznańskich

RADA Ministrów na ostatnim posiedzeniu rozpatrzyła i przyjęła do wiadomości sprawozdanie prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza i właściwych ministrów o wypadkach poznańskich.

Prezes Rady Ministrów po informowaniu również Rade Ministrów, że po jego wyjeździe z Poznania komisja partyjno-rządowa pod przewodnictwem sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka prowadzi dalsze energiczne i wszechstronne badanie i orzeczenia o wypadkach poznańskich.

## Do załogi statku s/t „Jupiter” w Gdyni

W odpowiedzi na Wasze podziękowania przesłane dla naszej załogi z okazji „Dni Morza” przesyłamy Wam braterskie pozdrowienia od załogi naszej wytwórni, życzymy Wam dalszych wielkich osiągnięć w wykonaniu 1 roku 3-letki.

Prosimy o podanie terminu Waszego pobytu w porcie maderystycznym, aby delegacja naszej załogi mogła Was odwiedzić dla nawiązania bliższych stosunków. Przesyłamy Wam życzenia pomyślnych rejsów i przychylnych wiatrów, w imieniu całej załogi.

Rada Zakładowa Komitet PZPR Dyrekcja WSK — Rzeszów

## Posiedzenie sejmowej komisji gospodarki komunalnej i mieszkaniowej

2 bm. pod przewodnictwem posła J. Albrechta odbyło się kolejne posiedzenie sejmowej komisji gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Najważniejszym punktem obrad komisji była ocena dotychczasowej działalności resortu przemysłu drobnego i rzemieślniczo-rolniczego w zakresie aktywizacji gospodarczej małych miast i miasteczek. Tematem tym członkowie komisji zajmowali się już na jednym z poprzednich posiedzeń, zlecając zainteresowanym instytucjom dokonać badań tych spraw. Posłowie wskazywali na

konieczność zwiększenia kredytów na budownictwo indywidualne nie tylko w dużych ośrodkach miejskich, lecz również w mniejszych miastach. Przyczyni się to, jak wskazywano, do dalszej poprawy warunków bytowych ludności.

Zwrócono również uwagę na konieczność uporządkowania strony prawnej starych i nowopowstałych spółdzielni mieszkaniowych i mieszkaniowo-budowlanych. Zabierając m. in. głos w tej sprawie pos. Albrecht podkreślił potrzebę lepszego nadzoru nad wykorzystaniem przez spółdzielcze budownictwo mieszkaniowe materiałów terenowych i zastępczych.

## Od 16 lipca zapisy na węgiel

Od 16 lipca br. rejonowe biura opalowe na terenie całego kraju przyjmują zapisy na węgiel. Zapisy będą trwały do końca miesiąca, a od 1 sierpnia rozpoczną się dostawy.



30 czerwca 1956 r. w Sali Kopernikowskiej Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego w Warszawie podpisana została umowa o współpracy kulturalnej między Polską a ZSRR. Ze strony polskiej umowę podpisał minister szkolnictwa wyższego prof. S. Zająkowski, ze strony ZSRR — minister Kultury ZSRR N. Michajłow (na zdjęciu z lewej). CAF — FOT Grzędą

## Cement rowery motocykle za sprzedaż nadwyżek zbożowych

SPRZYJAJĄCE warunki atmosferyczne w okresie wegetacji zbóż roją obfite plony ze zbiorów w br. Z pewnością gospodarstwa chłopskie — indywidualne i spółdzielcze — po uregulowaniu zobowiązań wobec państwa będą dysponowały poważnymi nadwyżkami zbożowymi. W związku z tym, jak co roku, państwo prowadzi będzie skup ponadobowiązkowy. W br. uległy zmianie warunki skupu nadwyżek zbożowych. Uchwała Prezydium Rządu z dnia 5 maja br. gwarantuje rolnikom jeszcze korzystniejsze warunki sprzedaży nadwyżek. Nowa forma skupu gwarantuje każdemu rolnikowi — który podpisze umowę na sprzedaż nadwyżek zbożowych — zaliczki w wysokości od 80 — 100 zł za każde 100 kg zboża, a poza tym korzystną cenę wolumenu oraz możliwość zakupu cementu, nawozów sztucznych, rowerów, motocykli, narzędzi i maszyn rolniczych.

dostaw zgodnie z zawartą umową. Umowy można już zawierać. Termin ostateczny mija z dniem 30 września br. Skup nadwyżek prowadzony będzie od 5 sierpnia do końca grudnia br. Do zawierania umów z gospodarstwami indywidualnymi upoważniony jest aparat skupu gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, a ze spółdzielniami produkcyjnymi — pracownicy placówek terenowych Polskich Zakładów Zbożowych.

## Warszawa

Nowo-wzniesiony blok mieszkalny w Alejach Jerozolimskich u zbiegu z ulicą Nowo-Kruczą. CAF — fot. Grzędą



Dziś o godz. 17 na Stadio „Stali” w Rzeszowie międzynarodowe spotkanie piłkarskie Aleksandria — Rzeszów.

O piłkarzach Egiptu piszemy na str. 5.



W NUMERZE

J. FILIPOWICZ — Na przelaj przez Bieszczady

JAROSŁAW LECHICKI — Dyrektor stanowisko tytułarne

Mgr inż. OLGIERD WOLCZEK — Dookoła świata bez lądowania

„Saudade” — powieść

# Prezydium Rządu rozpatrzyło generalny plan rozbudowy Warszawy

**P**REZYDIUM Rządu przyjęło plan generalny rozbudowy Warszawy, przedstawiony przez Prezydium Stołecznej Rady Narodowej

Powołana została komisja pod przewodnictwem wiceprezesa Rady Ministrów Stefana Jędrzychowskiego, która w ciągu najbliższych dni, po uwzględnieniu w projekcie planu zgłoszonych w czasie dyskusji poprawek i uzupełnień, opracuje ostateczny tekst uchwały.

Plan rozbudowy Warszawy, obliczony na ok. 10 lat, przewiduje wzrost ludności miasta do liczby ponad milion trzysta tys. W związku z tym plan ma zabezpieczyć mieszkańcom stolicy zarówno warunki mieszkaniowe, jak i wszelkie usługi związane z przewidywanym wzrostem ludności.

Przewiduje się znaczny rozwój budownictwa mieszkaniowego przy równoczesnym ograniczeniu budownictwa na potrzeby administracji.

Szczególną uwagę zwrócono w planie na problem rozbudowy komunikacji miejskiej, sieci placówek handlowych i punktów usługowych.

### Komentarz dnia

## Apel Czou En-Lai'a

**W**YSTĄPIENIE premiera Czou En-Lai'a na sesji ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych w dniu 28 czerwca ma ogromne znaczenie. Jest ono odbiciem potencjalnych możliwości uregulowania sytuacji w Cieśninie Taiwańskiej, sytuacji, która — jak wiadomo — jest niemąłą przyczyną niepokoju na Dalekim Wschodzie.

Co zaproponował Czou En-Lai? „Pragniemy — mówił premier — przystąpić do rozmowy z władzami Tajwanu w sprawie odpowiedzialnych kroków i warunków pokojowego wyzwolenia tej wyspy. Sądymy, że władze Tajwanu wysłały do Pekinu lub innego miejsca w terminie, który uznajemy za właściwy, swych przedstawicieli w celu rozpoczęcia rokowań”.

Oznacza to, że wnioski rządu Chin Ludowych idą wyraźnie w kierunku wywołania wyspy spod obecnej dominacji środków pokojowymi. W polityce chińskiej tendencja ta była od dawna widoczna, jednakże po raz pierwszy do władz Tajwanu został przez premiera Czou En-Lai'a tak jasno i niedwuznacznie sformułowany bezpośredni apel.

Sytuacja na Tajwanie uległa w porównaniu z latami poprzednimi — dużym zmianom. Według nadszły informacji wielu działaczy kuomintangowskich zdaje sobie sprawę z beznadziejności swego położenia, a więc z sensu pozostawiania nadal „pod opieką” wojsk USA. Niektórzy z nich skłaniają się wyraźnie do rozmów z rządem ludowym. W takich warunkach apel Czou En-Lai'a jest ziarnem racunym w podatną glebę. Jeśli to ziarno wszędzie, zniknie groźba konfliktu w Cieśninie Taiwańskiej. Problem Tajwanu zostanie rozwiązany pokojowo. Sprzyjające warunki dla wzrostu tego ziarna stworzą zapowiedziane przez Czou En-Lai'a możliwości utrzymania kontaktu mieszkańców Tajwanu z rodzinami i przyjaciółmi na kontynencie. Istotnym pytaniem, jak mogło dojść do tych gorszących i krwawych wypadków, jak doszło do tego, że Poznań stał się miejscem krwawych zaburzeń, w których straciły życie dziesiątki niewinnych ludzi. Jesteśmy dziś w stanie rzucić jeszcze trochę światła na historię tych zająć, która — jak to wynika z ogłoszonego dziś komunikatu — jest przedmiotem badań specjalnej komisji partyjno-rządowej.

Od pewnego czasu wiadomo było, że w ZISPO panuje niezadowolenie zalogi z powodu niedociągnięć w systemie plac. W tydzień przed wypadkami czwartkowymi, robotnicy zakładu W-3 wyłonili delegację, do której przylączyły się inne zakłady kombinatu. Delegacja ta w składzie około 30 osób, w tej liczbie przewodniczącą radę zakładowej i przedstawicieli komitetu partyjnego, udała się w poniedziałek do Warszawy. Natychmiast po przyjeździe — tj. we wtorek 26 czerwca o godz. 11, delegacja ta w całości przyjechała do Warszawy, gdzie została przyjęta przez ministra przemysłu maszynowego w obecności przedstawicieli Zarządu Głównego Związku Metalowców. Obrady, z godzinną przerwą, trwały do godziny 7 wieczór. Podczas tych obrad delegaci robotników ZISPO szczerze i otwarcie przedstawili swoje postulaty. Zostały one w zasadzie uznane za słuszne, ustalono terminy załatwienia poszczególnych spraw. Celem szybszego załatwienia ich, minister przemysłu maszynowego udał się razem z delegacją do Poznania. W środę o godz. 2 po południu zalogi poszczególnych zakładów ZISPO spotkały się ze swoimi delegacjami, o których już tymczasem zdołano rozpuścić pogłoski, iż są aresztowani. Robotnicy zatwierdzili wyniki rozmów przeprowadzonych w Warszawie i kontynuowali pracę. Zdawali się, że sprawa jest załatwiona...

Wiemy dziś, co się stało po tym. I wiemy też, co się stało wcześniej. W środę

D. H.

## Obrady premierów krajów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów

**LONDYN (PAP).** Szóste posiedzenie plenarne konferencji premierów krajów brytyjskiej Wspólnoty Narodów odbyło się w poniedziałek, po południu.

Jak podają agencje zachodnie, na posiedzeniu poniedziałkowym omawiano sytuację w Azji Południowo-Wschodniej i na Dalekim Wschodzie ze szczególnym uwzględnieniem problemu przyłączenia Chin Ludowych do ONZ oraz nawiazania stosunków dyplomatycznych z ChRL, przez te państwa Wspólnoty, które dotychczas nie uznały jeszcze Chińskiej Republiki Ludowej (Kanada, Australia, Nowa Zelandia i Unia Południowo-Afrykańska).

Rozpatrywano także sytuację w Indochinach i kwestię przyłączenia Japonii do ONZ. Przewiduje się, że w śróde uczestniczącej konferencji omawiać będą sprawy stosowania energii atomowej do celów pokojowych a ponadto problem przyznania praw członków Wspólnoty (m. in. krajów, które powinny w niedalekiej przyszłości uzyskać niezawisłość (Malaje, Złote Wybrzeże, Nigeria).

## Konferencje partyjno-techniczne rozwijają postęp techniczny

(e) W pierwszych dniach sierpnia, w Zakładach Porcelany Elektrotechnicznej w Boguchwałce odbędzie się konferencja partyjno-techniczna. We wszystkich wydziałach odbywają się zebrania, w czasie których robotnicy radzą nad sprawami produkcyjnymi. Komisje branżowe pracują nad zastosowaniem w produkcji wniosków i usprawnień racjonalizatorskich, których załoga zgłosiła już ponad 100.

Warto tu wyróżnić wniosek kierownika oddziału piekarni Władysława Kawy — który skrócił cykl wypалу o 7 godzin.



## Nawalanki kooperantów utrudniają wykonanie planów asortymentowych

(e) Zakłady Tworzyw Sztucznych w Pustkowie borykały się w II kwartale br. z poważnymi trudnościami surowcowymi. Zakłady, które przyjęły zamówienia na dostawę, nie wywiązały się ze swych zobowiązań, w wyniku czego plany produkcyjne w niektórych asortymentach nie zostały zrealizowane.

Np. zakłady przerobu kauczynu w Mirowskiej Górze — Biuro Poznań, przyjęły zamówienie na dostawę 150 ton kauczynu. Zakłady te nie tylko nie dotrzymały terminów dostawy, ale również nie dostarczały przewidzianej ilości surowca. wskutek czego załoga Zakładów Tworzyw Sztucznych w Pustkowie nie wykonała planów produkcyjnych za miesiąc maj i czerwiec br.

Podobnie Zakłady Przemysłu Terenowego w Remberkowie zobowiązały się dostarczyć 30 ton maczki drzewnej w II kwartale br. a dostarczyły zaledwie 7900 kg tego surowca. Maczki drzewnej nie dostarczyły również spółdzielnia „Zeglarz” w Teresinie koło Sochaczewa oraz spółdzielnia pracy im Rewolucji Październikowej w Krakowie, w wyniku czego robotnicy z Pustkowa nie wykonali planu ilościowy próbkowych.

Dostawcy, którzy nie realizują swoich zobowiązań utrudniają pracę załogom wielu zakładów.

Podobnie Zakłady Przemysłu Terenowego w Remberkowie zobowiązały się dostarczyć 30 ton maczki drzewnej w II kwartale br. a dostarczyły zaledwie 7900 kg tego surowca.

Podobnie Zakłady Przemysłu Terenowego w Remberkowie zobowiązały się dostarczyć 30 ton maczki drzewnej w II kwartale br. a dostarczyły zaledwie 7900 kg tego surowca. Maczki drzewnej nie dostarczyły również spółdzielnia „Zeglarz” w Teresinie koło Sochaczewa oraz spółdzielnia pracy im Rewolucji Październikowej w Krakowie, w wyniku czego robotnicy z Pustkowa nie wykonali planu ilościowy próbkowych.

Dostawcy, którzy nie realizują swoich zobowiązań utrudniają pracę załogom wielu zakładów.

## 10 osób poniosło śmierć w wypadku samochodowym

**KIELCE (PAP).** W miejscowości Wola Jachowa w pow. Kielce miał miejsce tragiczny wypadek samochodowy, w czasie którego 5 osób poniosło śmierć, a 25 doznało ciężkich obrażeń. Mimo natychmiastowej pomocy udzielonej rannym, trzech z nich zmarło w czasie transportu do szpitala, a dwie ofiary wypadku zmarły w szpitalu.

Sprawcą wypadku był Zdzisław Kubicki, pracownik bazy ZBM Kielce—Herby. W dniu 30 czerwca br. został on zwolniony z pracy za samowolne zabieranie samochodów z garażu, do których prowadzenia, jako traktorzysta, nie był upoważniony. Mimo to w dzień późniejszy zabrał on samowolnie z bazy — po całonocnej hulance — samochód „Star-20” i jadąc w kierunku Belin, podjął się przewiezienia wielu osób, udających się na odpust do pobliskiej miejscowości.

W Poznaniu jest dziesiątka spokoj. Pracują fabryki i przedsiębiorstwa, działa transport i handel. W ZISPO trwają przerwane w okresie rozruchów prace grup odpowiedzialnych pracowników Ministerstwa Przemysłu Maszynowego i Zarządu Głównego Związku Metalowców nad wezwaniem w życie postanowień uzgodnionych z załogą jeszcze przed wypadkami. Ale za to na omentarzach wyrosły nowe mogiły. Ale za to w szpitalach leżą ranni. A „przysięgane Polskie” typu Adenauera zaciera się...

Prowokacja się powiodła. Strzeżmy się prowokacji!

1 lipca 1956 r. z okazji Dnia Marynarki Wojennej i Handlowej odbyła się w Gdyni defilada oddziałów Marynarki Wojennej i pochod z załóg przedsiębiorstw morskich oraz parada okrętów wojennych. Na zdjęciu: Fragment parady okrętów. CAF — fot. Uklejewski

## Po wielkiej katastrofie w Arizonie

**NOWY JORK (PAP).** Pierwsze zwłoki 128 ofiar katastrofy lotniczej w stanie Arizona zostały przy pomocy helikopterów przewiezione z miejsca katastrofy do miejscowości Flakstaff (Arizona). Identyfikacja zwłok pasażerów samolotów, które uległy katastrofie w wielkim kanionie będzie w wielu wypadkach niemożliwa.

We wtorek specjalna komisja złożona z 8 urzędników amerykańskiego urzędu do spraw komunikacji lotniczej rozpoczęła śledztwo w sprawie przyczyn katastrofy.

# Strzeżmy się prowokacji

**S**PRAWA zająć pomańskich jest nadal przedmiotem powszechnego zainteresowania społeczeństwa polskiego. Tysiące, setki tysięcy ludzi zadaje sobie pytanie, jak mogło dojść do tych gorszących i krwawych wypadków, jak doszło do tego, że Poznań stał się miejscem krwawych zaburzeń, w których straciły życie dziesiątki niewinnych ludzi. Jesteśmy dziś w stanie rzucić jeszcze trochę światła na historię tych zająć, która — jak to wynika z ogłoszonego dziś komunikatu — jest przedmiotem badań specjalnej komisji partyjno-rządowej.

Od pewnego czasu wiadomo było, że w ZISPO panuje niezadowolenie zalogi z powodu niedociągnięć w systemie plac. W tydzień przed wypadkami czwartkowymi, robotnicy zakładu W-3 wyłonili delegację, do której przylączyły się inne zakłady kombinatu. Delegacja ta w składzie około 30 osób, w tej liczbie przewodniczącą radę zakładowej i przedstawicieli komitetu partyjnego, udała się w poniedziałek do Warszawy. Natychmiast po przyjeździe — tj. we wtorek 26 czerwca o godz. 11, delegacja ta w całości przyjechała do Warszawy, gdzie została przyjęta przez ministra przemysłu maszynowego w obecności przedstawicieli Zarządu Głównego Związku Metalowców. Obrady, z godzinną przerwą, trwały do godziny 7 wieczór. Podczas tych obrad delegaci robotników ZISPO szczerze i otwarcie przedstawili swoje postulaty. Zostały one w zasadzie uznane za słuszne, ustalono terminy załatwienia poszczególnych spraw. Celem szybszego załatwienia ich, minister przemysłu maszynowego udał się razem z delegacją do Poznania. W środę o godz. 2 po południu zalogi poszczególnych zakładów ZISPO spotkały się ze swoimi delegacjami, o których już tymczasem zdołano rozpuścić pogłoski, iż są aresztowani. Robotnicy zatwierdzili wyniki rozmów przeprowadzonych w Warszawie i kontynuowali pracę. Zdawali się, że sprawa jest załatwiona...

Wiemy dziś, co się stało po tym. I wiemy też, co się stało wcześniej. W środę

Wiemy dziś, co się stało po tym. I wiemy też, co się stało wcześniej. W środę

## Mordercy M. Wąsowskiego skazani na długoletnie więzienie

**WARSZAWA (PAP).** Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy ogłosił wyrok w sprawie piątki młodziuchnych przestępców, którzy 30 stycznia br. zamordowali w celach rabunkowych 82-letniego stroiciele ferteptianów — Mieczysława Wąsowskiego. Sąd skazał: 23-letniego Lecha Łopacińskiego na karę dożywotniego więzienia oraz pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na zawsze. 19-letnią Barbarę Kim na karę 13 lat, 19-letniego Jerzego Nadolskiego na 10 lat, 18-letniego Ryszarda Marczewskiego na 8 lat, a 19-letniego Janusza Trzpiła na karę 6 lat więzienia.

# NA PRZEŁAJ PRZEZ BIESZCZADY — PO ROKU

cyklu artykułów publikowanych w ubr. pod wspólnym tytułem „Na przełaj przez Bieszczady” staraliśmy się zapoznać czytelników z problematyką gospodarczą terenów południowo-wschodnich naszego województwa. Autorzy dali barwny obraz bogactwa lasów bieszczadzkich, łąk, terenów nadających się pod uprawę, wskazywali jednak na ogromne zaniedbania i równocześnie postulowali potrzebę szybkiego zagospodarowania Bieszczad od podstaw tj. poprzez budowę osiedli dla ludzi, budowę dróg i mostów.

Ostatnio nadarzyła się okazja, aby po raz wtóry zwiedzić Bieszczady, zobaczyć co zmieniło się na starych znanych szlakach między Baligródem a Cisną i dalej na Wetlinie, co zbudowano na południe od Ustrzyk. Tym razem byliśmy w lepszej sytuacji, gdyż „obdarowani” na okres dwa dni samochodem połowym (przez gościnną Zarząd Inwestycji Ministerstwa Leśnictwa w Ustrzykach Dolnych) mogliśmy jeździć, jak się to mówi „gdzie dusza zapagnie”. Okoliczności tę wykorzystaliśmy zresztą w sposób bezwzględny. Zwiedziliśmy budowę w rejonie Jabłonek, cały odcinek robót w okolicach Cisnej i w Smolniku nad Sanem.

Roboty budowlane we wszystkich tych miejscowościach prowadzi Samodzielny Oddział Wykonawstwa Inwestycji (SOWI) z siedzibą w Ustrzykach. W zakres wykonywanych robót wchodzi m. in. siedziby dla przyszłych nadleśnictw i leśniczek, osady dla robotników leśnych, baraki mieszkalne, pierwsze na tych terenach, stosunkowo duże punkty przetarcia drewna.

Okolice Cisnej od wczesnej wiosny zamieniły się w ruchliwy plac budowy. Trzy przedsiębiorstwa wykonują tutaj zadania nakreślone uchwałą rządu w sprawie zagospodarowania Bieszczad. Ożyły puste, istniejące do niedawna tylko na mapach — miejscowości. Po obu stronach drogi Cisna — Wetlina, odcinając się od zieleni lasów i łąk, stoją pachnące jeszcze żywicą nowe budynki mieszkalne. Na tych, którzy mieli okazję poznać okolice Cisnej w poprzednich latach, ten widok robi duże wrażenie.

Na przestrzeni kilkunastu kilometrów raz po raz napotykamy grupy robotników budowlanych. Odzyskują swoje praktyczne znaczenie nazwy spalonych przed 8—10 laty miejscowości: Dołżyca, Buk, Przewłup, Kalniec, Smerek, Wetlina. W samej Kalniecy, w której w ub. roku stał zaledwie jeden i to na wprost zrujnowany barak baligródzkiego zespołu PGR, pracuje dzisiaj niemal setka ludzi. Na pustych polach wyrosły w ciągu dwóch miesięcy hale nowego punktu przetarcia: siłownia i hala traków. Za niespełna miesiąc tartak w Kalniecy wyprodukuje pierwszą tarcicę na potrzeby miejscowego budownictwa. W Kalniecy budowane są równocześnie dwie osady dla robotników leśnych. Już dzisiaj w kiosku OZR można otrzymać „małe jasne”, chleb i świeże wędliny.

Robotnicy budowlani opowiadali nam szczegóły sprządzenia się na poddasza nowo wybudowanych domów zgola niespotykanych tutaj gości: wiosną przyjeżdżali do Kalnicy i zamieszkały na stałe jaskółki. Bez ryzyka, stwierdzić można, że są to również najdalej wysunięte

na południe w naszym województwie siedziby tych ptaków. A przecież tutaj do niedawna jeszcze królowały wyłącznie drapieżniki: sępy, myszolowy. Łatwo domyślić się, że jaskółki są teraz oczkiem w głowie całej osady robotniczej.

Najważniejsze jest jednak to, że oglądane przez nas roboty na odcinku między Cisną a Wetliną prowadzone są zgodnie z harmonogramem i jak dotychczas nic nie grozi komplikacjami na budowie.

Drugi wielki plac robót budowlanych — na mapie oddalony od Cisnej nie więcej jak o 20 km, a w rzeczywistości nie mniej jak... o 120 — znajduje się w Smolniku nad Sanem. Duże różnice w ocenie odległości wynikają stąd, że z Wetliny na wschód wszystkie mosty są jeszcze niszczone i trzeba objechać przez Baligród, Lesko i Ustrzyki. Mapy będą aktualne dopiero za dwa lata, kiedy zostaną zakończone kolejne odcinki robót drogowych na trasie Wetlina — Berehy Górne, a z Ustrzyk na południe kolejno odcinki: Rabe — Czarna, Czarna — Lutowska, i dalej aż do Ustrzyk Górnych.

Sam Smolnik, zresztą jak wszystkie miejscowości w głębi Bieszczad istniał do niedawna również tylko na mapie. W tej chwili Smolnik istnieje de facto. Nieopodal pięknego mostu na Sanie, wybudowanego w ubr. przez jednostki WP, 35-osobowa grupa budowlanych kontynuuje roboty wykończeniowe przy punkcie przetarcia drewna. Całość robót jest bliźniaczo podobna do tych, które oglądaliśmy w Kalniecy. Jednak warunki w jakich pracują robotnicy są daleko gorsze. Smolnik jest bardzo niedbale zaopatrywany przez OZR — np. w dniu 17 czerwca robotnikom zabrakło chleba. Naigrosze było jednak to, że nikt nie miał pewności, czy akurat w dniu następnym chleb będzie dostarczony. Takie wypadki zdarzają się często. Przez cały miesiąc nie dostarczono do Smolnika ani jednej beczki piwa. Ostatnio 40 robotników m. in. ze względu na skandaliczne braki w zaopatrzeniu wymówiło pracę.

Tłumaczenie takiej sytuacji ciężkimi warunkami dojazdu nie wytrzymuje kry-

tyki. Przecież codziennie docierają z Ustrzyk ciągniki z materiałami budowlanymi. Po prostu OZR przy Okręgu Lasów Państwowych w Przemyslu, odpowiedzialny za zaopatrzenie, dopuścił do jaskrawych zaniedbań. Skutki już są widoczne. Opóźniono roboty na wielu ważnych odcinkach. Kierownictwo SOWI ratuje sytuację przetrzymując do Smolnika grupy budowlane z Baligródu. Ale jest to tylko połowiczne rozwiązanie.

A przecież zadania na bieżący rok są poważne. Sam Smolnik jest tylko niewielkim fragmentem całości prowadzonych tutaj robót. Prace budowlane prowadzi się w Stuposianach, Dwerniku i Dwerniczku. Ludzie pracują w ciężkich warunkach i niedopuszczalne jest, aby w ten sposób traktować zaopatrzenie ich w podstawowe artykuły żywnościowe.

W jednym z artykułów wspomnianego na początku cyklu „Na przełaj przez Bieszczady” pisaliśmy: „Bieszczady stanowią poważny „spichlerz” drzewny, ale jest to spichlerz, do którego zgubiono klucz. Mosty i drogi są właśnie tym kluczem”.

I oto wiosną rozpoczęły się prace na drogach. Plany na rok bieżący zakładają przebudowę dróg w rejonie Cisnej (Jabłońska Góra — Cisna i Cisna — Kalnica) ukończenie kolejnego odcinka budowy Rabe — Czarna na trasie z Ustrzyk Dolnych do Górnych oraz budowę dróg w okolicach Wojtkowa. Między pierwsze trzy miesiące sezonu budowlanego na drogach. Z uwagi na specyfikę pracy, roboty będą przerwane już w połowie października. I oto okazuje się, że do końca czerwca na obu odcinkach drogowych w okolicach Cisnej wykorzystano zaledwie 18 procent całego funduszu przydzielonego na ten rok. Okazuje się dalej, że roboty zostały przerwane w stanie nieukończonym. Kierownictwo Robót Drogowych w Cisnej nie widzi w tej chwili szans wykonania planowych zadań.

Przyczyny? Właściwie jedna: transport. Jak można w ogóle prowadzić roboty drogowe bez spychacza, bez wprostek samochodowych, kruszerek, transporterów.

Plany opracowane zostały

przecież w oparciu o pełny park maszynowy, który miał być dostarczony wczesną wiosną przez Centralny Zarząd Dróg Publicznych. Niestety, miesiące mijają a sprzętu nie ma. Dostarczono wprawdzie 4 kruszarki ale z motorami elektrycznymi. Jak wiadomo, w okolicach Cisnej prądu nie ma.

Materiały budowlane w poważnej części trzeba dowozić ze stacji Lesko — Łukawica. Niestety Przedsiębiorstwo nie dysponuje odpowiednim transportem. PKS nie zgodził się podpisać umowy na przewóz tych materiałów po tak ciężkich drogach. Inż. Wiącek, kierownik Przedsiębiorstwa Robót Drogowych w Cisnej, w takiej sytuacji nie widzi szans wykonania zadań na rok bieżący. Jedynie dostawa pełnego parku maszynowego do końca czerwca mogłaby uratować sytuację.

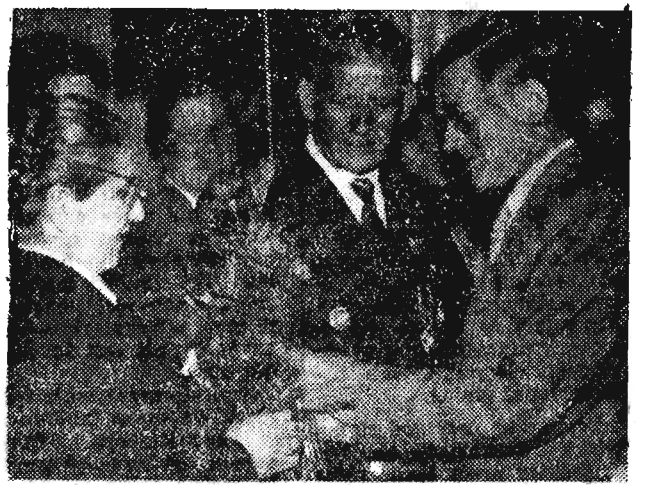
Na drugim odcinku, na trasie Ustrzyki Dolne — Ustrzyki Górne wykonuje roboty Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych. Przedsiębiorstwo ma szczęście podlegać innemu Centralnemu Zarządowi — CZ Budowy Dróg i Mostów. Tutaj sytuacja jest krańcowo odmienna — na drodze pracują potężne spychacze, dziesiątki wywrotek, transportery. Czyżby przynależność do innego CZ miała aż tak decydujące znaczenie? „Właściciel” zapewniają, że właśnie tutaj można doszukać się źródła tych zaskakujących różnic.

Tak wygląda sytuacja na drogach. Drugim zagrożonym odcinkiem inwestycji jest budowa kolejki wąskotorowej z Cisnej na wschód. Braki w zaopatrzeniu (szyny i podkłady) spowodowały zahamowanie prac.

Opóźnione zostały roboty drogowe i roboty przy budowie kolejki. Największe zagrożenie są na drogach w rejonie Cisnej. Jasne jest, że bez pełnego zaopatrzenia w sprzęt sytuacja nie ulegnie tutaj poprawie: każdy dzień zwłoki coraz bardziej niweczy szansę wykonania planowych zadań objętych uchwałą rządu.

J. FILIPOWICZ

28. VI. 1956 r. w Radzie Państwa w Warszawie odbyła się dekoracja zasłużonych stoczniowców, rybaków i marynarzy Marynarki Handlowej. Dekoracji wysokimi odznaczeniami państwowymi do konal przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki.



Na zdjęciu: Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki wręcza kwiaty żonom odznaczonych stoczniowców i marynarzy. CAF — fot. Baranowski

## z redakcyjnej POCZTY

### „Bodziec”

POM Godowa wykonał całokształt roczny plan eksploatacji za rok 1955. Nie jest to żaden opóźniony meldunek, lecz fakt dawno potwierdzony. Przypominamy go jednak z konieczności Wojewódzkiemu Zarządowi POM w Rzeszowie którego kierownictwo nie kwapi się zrealizować swojej decyzji.

O co nam konkretnie chodzi?

Chodzi o to, że za wykonanie planu została nam przyznana premia w I kwartale br. Wnioski o premie dla poszczególnych pracowników zostały zatwierdzone przez Wo-

jewódzki Zarząd POM. Cóż z tego. Skończyło się półrocze, a premii nie ma kto wypłacić. Wszelkie interwencje WZ zbywa niezmiennie wyjaśnieniem: „Na takie cele brak pokrycia w bilansie”...

Chyba nikogo nie będzie dziwić, gdy wyznamy, że zważyliśmy już w to, czy w ogóle kiedykolwiek otrzymamy należąca premia. Niechże więc WZ POM nie zapomina, iż taki „bodziec” absolutnie nie sprzyja wzrostowi wydajności pracy.

Pracownicy Eksploatacji POM Godowa.

### Biurowe „żółwie”

Blisko 2 lata temu, jeszcze we wrześniu 1954 r., do Wydziału Rent i Pomocy Społecznej Prezydium WRN w Rzeszowie wpłynął wniosek Stanisława Kubika zamiar w Smolniku pow. Sanok z prośbą o przyznanie mu renty. Osiem miesięcy rozpatrywali ten wniosek „sprawni” urzędnicy wspomnianego Wydziału, aż koniec końców wydał decyzję — odmowną.

Ta sama sprawa dojrzała następnie przez 10 miesięcy we właściwej instancji sądowej w Krakowie. W marcu br. Sąd wydał orzeczenie stwierdzające, iż Stanisławowi Kubikowi przysługuje renta starcza od września 1954 r. Akta wkroczyły z powrotem do

Rzeszowa i... mimo interwencji, Kubik nadal oczekuje ostatecznego załatwienia swej prośby. Pobiera tylko zaliczkę w wysokości 120 zł miesięcznie, podczas, gdy należna mu renta wynosi około 400 zł.

Urzednikom z Wydziału Rent i Pomocy Społecznej w Rzeszowie nadal się nie spieszy, by załatwić wreszcie to, co jest ich obowiązkiem.

Tak przewlekłe załatwianie spraw nosi odpowiednią nazwę: biurokracizm — a to wielki szkodnik.

## Uwaga rolnicy!

Centrala Nasienna w Rzeszowie dysponuje dużymi zapasami nasion poplonowych: wyka jara, bobik, peluska, mieszanka strączkowa, seradela, słonecznik pastewny, lubini pastewny i gorzki, koński zab, rzepa ścierniskowa i kapusta pastewna — których może dostarczyć w każdej ilości.

Są również na składzie nasiona mieszanek ozimych: rajgras, inkarnatka i wyka ozima.

Zamówienia należy kierować do terenowo przynależnych GŚ „Samopomoc Chłopska”, które złożą w Centrali Nasiennnej zapotrzebowania na brakujące nasiona.

Nasiona poplonowe sprzedają także sklepy Centrali Nasiennictwa Ogrodniczego i Szkółkarstwa.

W niektórych powiatach, np. Tarnobrzeg i Jarosław pozostały poważne ilości nasion kukurydzy z importu, które należy obecnie wykorzystać do siewów na poplony.

Powiaty, które nie posiadają kukurydzy lub mają jej niewystarczającą ilość mogą zwrócić się do Wojewódzkiego Zarządu Rolnictwa o dodatkowe przydziały.

### Z REKWIZYTORIEM

## GÓRA I DÓŁ

Urzędującego na szczeblu powiatowym towarzysza Iksika słuchałem z prawdziwą satysfakcją. Bo towarzysz Iksik mówił ostro, ale rzeczowo, nie owijał drażliwych spraw w bawełnę i nie pomijał konkretnych faktów a jego krytyka nie dotyczyła sprzętacek w prezydium i sklepowych w GŚ. Przeciwnie, towarzysz Iksik mówił o województwie. Kończyłem już trzecią stronę notatek.

— Weźmy na przykład sprawę melioracji — brzmiał pełny bas towarzysza Iksika — prezydium wojewódzkiej rady krepuje nam ręce, hamuje inicjatywę. Dają ogólny plan, limit finansowy, adki materiałowe — to rozumieją. Ale na tym powinni być koniec — wywołał przekonująco. — A oni chcą decydować o każdej drobnej zmianie, nie pozwalają przemieścić roboty z Koziej Wólki do Kaczego Dolka, jak trzeba 100 złotych dodać w Dabrowie a zabrać je z Grabiny zaczyna się pisanina, że utwór młyna.

Potakiwałem mu rozumiejąco.

A towarzysz Iksik ciągnął dalej: — Niech nas nie prowadzi za rączkę, w powiecie my jesteśmy gospodarzami. Wyobraźcie sobie, że województwo chce nam dyktować, w których gromadach otwierać ośrodki zdrowia. A kto zna potrzeby...

Gwałtowny terkot telefonu przerwał towarzysza Iksikowi w pół słowa. Rzucił mi uprzejmie: — Przepraszam i złapał za słuchawkę.

Jego uśmiechnięta przedchwilą twarz przybrała surowy wyraz: — Co? Kozia Wólka? Nie, nie zgadzam się. Powiedziałem przecież, że spółdzielnia ma ścieć seradela i nie załatwiać mi głowy lubinami. Bez względu na jutro czekam na meldunek o wykonaniu.

— O czym to ja mówię — odezwał się, zwracając się znowu w moją stronę. — Acha, w powie-

cie my jesteśmy przecież gospodarzami i oni tam z góry nie mogą znać potrzeb terenu. Dysponowanie siecią handlową powinno być całkowicie w naszej... Telefon uwił się widocznie dzisiaj, żeby nam przeszkadzać.

— Halo! Prezydium gromadzkie z Kaczego Dolka? — krzyknął w słuchawkę towarzysz Iksik. — W sprawie godzin otwarcia sklepów? Przecież dostaliście moje zarządzenie na piśmie. Nie, w żadnym wypadku nie zmieniać. My tu w powiecie mamy przecież szerszą perspektywę. Nie rozumiecie? Czy ja wam będę tłumaczył, macie zarządzenie, to je wykonujecie.

— Uff! — westchnął towarzysz Iksik, ocierając pot z czoła — trudno tu u nas z ludźmi, trudno. A tu jeszcze kłopoty z województwem — wrócił do

poprzedniego tematu. — Prezydium WRN przysłało wytyczne o akcji sianokosów. I zupełnie nie uwzględniają specyfiki terenu. Wyznaczali terminy takie same jak dla...

Trrr... trrr... słuchawka aż podskakiwała na widelkach.

— Kto? Dąbrowa? — dopytywał się nerwowo towarzysz Iksik. — Nie ma mowy o żadnych zmianach. Wykluczone. Wam przynależny cegieł, a Grabinie wapno. Dałiśmy rozdzielnik i koniec. No więc zgo-o-dnie z naszym rozdzielnikiem, z-ro-zu-mia-no? — skandował towarzysz Iksik.

A odłożywszy słuchawkę zaczął natychmiast: — Wiecej ci biurokracji z prezydium WRN wyznaczali dla nas te same terminy, no dla południowych powiatów. To jest bezmyślne rutyniarstwo, szkodliwa bezużyteczność. Musicie o tym, towarzyszu, napisać koniecznie. Ale tak, żeby wreszcie zrozumieć.

Napisalem. Ale nie wiem czy towarzysz Iksik zrozumie.

BAŃKA

W sprawie istotnej dla lecznictwa

# Dyrektor – stanowisko tytularne

**P**anuje w społeczeństwie przekonanie, że od dyrektora wszystko zależy w zakładzie. W rzeczywistości jednak sprawa tak nie wygląda. Jedynie w przedsiębiorstwach przemysłowych kompetencje dyrektorów ostatnio znacznie poszerzono. Natomiast w innych dziedzinach naszego życia, w dyrektorskich gabinetach pozostało bez zmian.

Weźmy na przykład stanowiska dyrektorów szpitali. Charakter pracy tych zakładów wskazuje na to, że skrupulatność dyrektora biurokratycznymi przepisami, w żadnym wypadku nie wpływa na sprawne funkcjonowanie szpitala. Głównym przepisem, w niektórych wypadkach kompletnie wiąże ręce.

Tak, jak i w innych zakładach, w szpitalach obowiązuje planowanie, bez którego nie można kierować szpitalistyczną placówką służby zdrowia. Teoretycznie biorąc, planowanie winno się odbywać oddolnie. W praktyce jest wręcz odwrotnie. Dane ogólnie przechodzą z Ministerstwa Zdrowia i poprzez wydział zdrowia docierają do szpitali. Funkcją dyrektora polega na tym, żeby te cyferki „odgórnie” wstawić na odpowiednim arkuszu, podpisać i wysłać. Jeśli dyrektor do planu wstawi inne dane niż przewidują wskaźniki, to i tak zostaną one skreślone.

Budżet szpitala składa się z poszczególnych paragrafów, w ramach których mieszczą się kredyty na poszczególne wydatki. Dyrektor jednak nie może dokonać przerzutów kredytów na inne wydatki, chociaż za tym często przemawia interes zakładu. Natomiast par. 1 (fundusz plac) w ogóle jest nietykalną świętością i mimo że zostają niejednokrotnie pieniądze, nie wolno ich wykorzystywać w innym celu.

Prawie każdy szpital odczuwa brak pielęgniarek. Przyczyna tego zjawiska nie zawsze tkwi w braku etatów. A co zrobić jak pielęgniarka wykorzystuje urlop macierzyński? Pozostaje wtedy pielęgniarka na etacie, a faktycznie w pracy jej nie ma. Przydałoby się zastęp-

stwo urlopowe. Jednak dyrektor nie może przyjąć zastępstwa (nawet gdy są na to pieniądze), bo brak etatów. To nie jest ważne, że chorzy najczęściej odczuwają brak pielęgniarki — ważne natomiast jest to, że nie ma etatu.

Szpitale przeżywają też od czasu do czasu trudności w zaopatrzeniu. Przepisy mówią, że kupować produkty można tylko w sklepach uspołecznionych. Te przepisy zwłaszcza dla szpitali terenowych (powiatowych) są nieżyłociowe zwłaszcza w małych miasteczkach powiatowych. A przecież gdy jest brak pewnych produktów w handlu, szpital mógłby kupić bezpośrednio w spółdzielniach produkcyjnych. PGR, czy nawet u chłopów indywidualnych, po cenach często niższych. Dotyczy to przede wszystkim takich produktów jak: jarzyny, owoce, ziemniaki.

Tu jednak z zaopatrzeniem wychodzą pewne dziwagi. Np. ziemniaki, szpitale przeważnie otrzymują jesienią wagonami, nieraz z odległych miejscowości, a nawet z innych województw, często mokre lub przemarzniete. Czy szpital powiatowy nie mógłby zaopatrzyć

sie w ziemniaki na miejscu w swoim powiecie?

Na pewno tak. Po co np. spółdzielnia produkcyjna ma odwozić ziemniaki do punktu skupu. Czy nie lepiej było by, żeby dostarczyła je bezpośrednio do odbiorcy. Czy ziemniaki muszą być kilkakrotnie przerzucane i do odbiorcy dochodzić poobijane?

Kredyty na kapitalne remonty są zawsze szczupłe i w całości nie pokrywają potrzeb. Mimo tego dyrektor szpitala mógłby zrobić o wiele więcej, gdyby znowu nie był związany przepisami, mówiącymi o tym, że remont musi przeprowadzać placówka uspołeczniona. Placówki te zainteresowane są raczej w robotach większych, a nie różnych drobniactwach. Aby przedsiębiorstwo przyjeździło, musi być dokumentacja (która siono kosztuje). Poza tym jeżeli prace wykonuje przedsiębiorstwo, to od rezu występuje narzut. 21 proc. do materiałów, 78 proc. do robocizny i 25 proc. za utrudnione roboty (bo w szpitalach przeważnie moment utrudnienia występuje).

Roboty oczywiście włoka się bez końca, bo zawsze komórkom budowlanym terminy uciekają. Efekt tego jest

taki, że np. załatanie podłogi, czy wybite drzwi przez firmę kosztuje kilka razy drożej, niż to można zrobić systemem gospodarczym przez doraźne zatrudnienie kilku ludzi. W tym systemie odpady koszt dokumentacji i narzuty, a termin wykonania byłby krótszy.

Dyrektor szpitala nie może, mimo nieraz życiowej konieczności zaangażować kilku ludzi do pracy, gdyż nie ma możliwości zapłaty. Żeby osobie prywatnej zapłacić za wykonaną pracę, muszą być odmowy na daną robotę, co najmniej od dwu firm, protokół konieczności i inne formalności, załatwienie których wiecej czasu i chodzenia zajmuje, niż wykonanie samego remontu. Rzecz jasna, tym sposobem nie mogą być prowadzone większe remonty, ale szpitale „dobijają” właśnie te drobniactwa. Przedsiębiorstwa też nie są zainteresowane w drobnych remontach.

Byłoby dużą pomocą dla dyrektorów szpitali zniesienie tych nieżyłociowych przepisów do pewnej granicy. Na przykład sumy 30 tys. zł (remont do 30 tys. można przeprowadzić systemem gospodarczym).

Ważną sprawą jest bhp. Do niedawna tym zagadnieniem w służbie zdrowia nikt się nie interesował. Ostatnio bhp jest przedmiotem wielu kontroli. Na skutek wieloletnich zaniedbań, każdy protokół pokontrolny przynosi całą masę poleceń do realizacji. Tym zagadnieniem oprócz inspektorów bhp, interesują się również prokuratorzy. Co jednak może temu zarządzić dyrektor szpitala, zwłaszcza jeśli chodzi o ustęperki, usunięcie których jest związane z wydatkami, jeśli na bhp w budżetach szpitalnych nie ma ani grosza.

Przykładów takich w czym dyrektor szpitala nie może zdecydować jest bez porównania więcej, niż tych, w których ma prawo decydować bez kolizji z przepisami. Dlatego też rola dyrektora szpitala — gospodarza zakładu, została sprowadzona do roli urzędnika załatwiającego papierki. Nic też dziwnego, że lekarze bronią się „nogami i rekami” przed obejmowaniem tych stanowisk.

Warto zastanowić się, by przywrócić dyrektorom szpitali właściwe im miejsce — gospodarzy zakładu. Żeby tego dokonać Ministerstwo Zdrowia i inne organy władz centralnych powinny zastąpić nieżyłociowe przepisy takimi, które w życiu codziennym nie będą zatrzymywały życia dyrektorom szpitali, a pomagały im w kierowaniu tak ważnymi ze względów społecznych placówkami jakimi są szpitale.

JAROSŁAW LECHICKI

# Zadecyduje Sąd Najwyższy



Zeznaje oskarżony Józef Brzeziński.

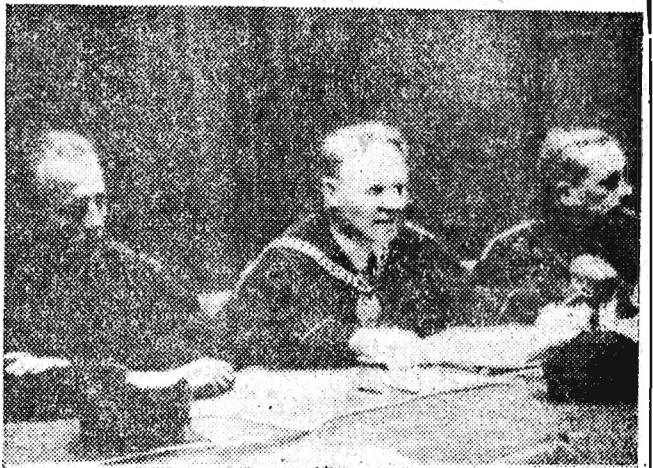
wśród społeczeństwa Stalowej Woli i okolicznych wiosek. Sala teatralna Domu Kultury zapelnila się po brzegi.

W toku przewodu sąd udowodnił oskarżonemu popełnione przestępstwo. Józef Brzeziński skazany zo-



Zeznania składa naoczny świadek wypadku, narzeczona Brzezińskiego, Stefania Moskał.

Jak już donosiliśmy, w czerwcu br. przed Sądem Wojewódzkim w Rzeszowie na sesji wyjazdowej w Stalowej Woli w sali tamtejszego Domu Kultury toczyła się pokazowa rozprawa przeciwko kierowcy ZBM Stalowa Wola — Józefowi Brzezińskiemu, oskarżonemu o to, że w lutym br. prowadząc w stanie nietrzeźwym samochód, spowodował wypadek, w wyniku którego młoda dziewczyna Stanisława Grebowiec poniosła śmierć oraz o to, że w zamiarze ukrycia tego przestępstwa i uniknięcia odpowiedzialności karnej zwołał zabitej zakonął w lesie.



Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego Józef Brzeziński skazany został na 7 lat więzienia. Na zdjęciu: sędzia Toczyński oraz lawnicy — Ramek i Jopek.

Rozprawa wywołała zrozumiałe zainteresowanie

Wyrok Sądu Wojewódzkiego zebrani na sali widzowie przyjeźli z oburzeniem i komentowali go jako zbyt łagodny.

Prokuratura Wojewódzka w Rzeszowie, wniosła rewizję procesu do Sądu Najwyższego w Warszawie. Tekst i foto — J. Woźniak

Lech Konopiński

## TAJEMNICE

Słyszałem dość często od wielu już osób,  
Ze ołowiek kowalem swojego jest losu. —  
Gdy zrobić coś dobrze, gdy czasem zawinił,  
To wiem, że to wpływ ma na moją opinię.  
Lecz nie wiem niestety, choć nad tym wciąż myślę,  
Dlaczego opinie poufne są ściśle???

Nie lubię spraw tajnych, więc także się smuce,  
Gdy myślę o latach spędzonych w nauce.  
Bo droga nauki jest dziwna i kręca —  
Nauka ma głównie zjawiska w procentach!  
Ja jednak się pytam ze smutkiem i troską —  
Czy liczby są sprawą wyłącznie GUS-owską???

Gdy idę przez miasto, to często spotykam  
Ten zestaw — kolumna, tympanon, atyka...  
Widocznie od drogi ważniejsza jest ścieżka —  
Ktoś woli kolumnę niż nowych pięć mieszkań!  
Tak trudno czasami zrozumieć ten zbytek —  
Dla k o g o właściwie pracuje architekt???

Nie pomnę doprawdy, jak wiele już razy  
Zwiedziłem w tym roku tekstyliny magazyn.  
Ubrania są ładne. To prawda. Nie przeczę,  
Lecz jakoś wejść nie chcą na ciała człowieka...  
Kto tutaj zawinił??? Czy dowiem się? — Znowu nie!  
Nasz przemysł te sprawy traktuje poufnie!

Wciąż patrzę na tajne, poufne zjawiska.  
I serce mnie boli. I w dołku mnie ścisła.  
Pośrodku spraw życia zblakany jak w ciemni,  
Spotykam tak wiele przeróżnych tajemnic.  
I nie wiem niestety, w czym leży geneza.  
Ze życie jest dla mnie zamknięte jak Szam!!!

## Sygnaly z terenu

W powiecie debickim prowadzone są liczne prace melioracyjne w ramach inwestycji oraz społecznej akcji melioracyjnej.

We wsiach Jazwiny, Głowaczowa, Parkosz melioracje przeprowadzane są w większości czynem społecznym. Podobne prace mają być przeprowadzane w Podlesiu, Nagoszyńcu i Borowej, na ogólna wartość około 300.000 zł.

W budżecie powiatowym na cele melioracji przewidziano około 50.000 złotych. Tymczasem prace melioracyjne w ramach inwestycji prowadzone są tylko w gromadzie Pustków, gdzie wykonano

już 1.700 mb rowów oraz w Zawadzku, gdzie przewidziane jest drenażowanie na obszarze 40 ha ziemi ornej.

Jak z powyższego wynika prace wykonywane społecznie przewyższają znacznie zakres inwestycji. I nie wiadomo czym kierowało się Rejonowe Kierownictwo Robót Wodno-Melioracyjnych w Mielcu, że tak mało zadań przewidziało w ramach inwestycji na terenie powiatu debickiego, a niezależnie przeważająca część robót inwestycyjnych przeprowadza w pow. mieleckim, które do chwili obecnej jest już i tak w 55 proc. zmeliorowane?

P. D.

### Dłużej zwlekać nie wolno

WKPG w Rzeszowie w początkach 1955 r. wyraziła zgodę na lokalizację Wojewódzkiej Przychodni Przeciwwirusowej w ogrodach w Staromieście. Od tego czasu trwa uporczywa walka z coraz to nowymi trudnościami o ujęcie budowy do planu inwestycyjnego na 1956 r.

Zlecenie na opracowanie dokumentacji technicznej od Wydziału Zdrowia Przychodni WRN, otrzymało Biuro Projektów Służby Zdrowia w Warszawie w maju 1955 r. Biuro to zobowiązało się wykonać projekt wstępny do końca stycznia 1956 roku, termin ten został jednak opóźniony o 2 miesiące.

Obecnie do uzyskania tytułu inwestycyjnego, tj. do przeniesienia outdowy poradni z rezerwy (kwota 710 tys. zł) do planu inwestycyjnego potrzebny jest zatwierdzony projekt wstępny z planem zagospodarowania terenu i zgodą wykonawcy na przyjęcie robót. Wykonawca — ZBM w Rzeszowie przyjął zlecenie budowy obiektu.

Akta w tej sprawie stanowią już dostawnie sterły papieru, ale budowa absolutnie z miejsca nie ruszyła z winy Biura Projektów Służby Zdrowia w Warszawie, które nie wykonało ani planu zagospodarowania terenu ani law fundamentowych do uzyskania tytułu inwestycyjnego.

Rzecz niegodnie z przepisami BHP warunki pracy personelu Wojewódzkiej Przychodni Przeciwwirusowej, mieszczącej się w nowoczesnych aparatury w odciekających wodą piwnicach, a przede wszystkim antyhumanitarne pomieszczenia dla dzieci chorujących na płucę, wymagała natychmiastowego zajęcia się budową nowej przychodni przeciwwirusowej w Rzeszowie.



Rozprawa Brzezińskiego wywołała w Stalowej Woli zrozumiałe zainteresowanie. Do Domu Kultury przybyły tłumy ludzi.

Ogromna nowa hala a w niej... para taczek

Wybudowano, wykończono, nakryto dachem. Do ogromnej nowej hali wstawiono parę taczek i wszystkim powszechnie zaczęło być wiadome, że Cegielnia w Boguchwale ma bazę remontową. Na tym się skończyło. Od roku wielka hala stoi beczynnie, a tylko świeże ściany, strop i podłoga.

W Rzeszowie przy ul. Asnyka jest również baza sprzętu. Tutaj z trudem w małych warsztatach mieszczą się narzędzia i ludzie. Na powiększenie bazy gdzieś w granicach Rzeszowa na razie absolutnie liczyć nie można. Mimo to Wojewódzki Zarząd Przemysłu nie chce pamiętać o wielkich pomieszczeniach nowego budynku w Boguchwale.

I choć sytuacja wymaga rozsądnej decyzji „baza” w Boguchwale ciągle jeszcze służy tylko jako ozdoba krajobrazu. (m)

Punkt skupu lekarstw zagranicznych w Rzeszowie

Jedyny w województwie, a 6-ty w kraju, punkt skupu i sprzedaży leków zagranicznych uruchomiony został w Rzeszowie. Tak więc już z dniem 1 bm. rozwiązano tu wreszcie problem sprzedaży i kupna zagranicznych lekarstw.

Dla mieszkańców naszego województwa nie było żadną tajemnicą, że na tzw. giełdzie można było „opylić” lek czy ewentualnie kupić. Ale w związku z tym, że lekarstwami zagranicznymi handlowali tu nierzadko wydrwigrosze — zdarzało się, że ludzie płacili za leki wysokie sumy, a potem często okazywało się, że termin ważności leku już minął.

Handlarze nie liczyli się z następstwami jakie mogły przynieść choremu takie leki, bowiem dla nich najważniejszą sprawą było wyludzenie jak najwyższej kwoty.

W odpowiednio urządzonym lokalu przy ul. Grunwaldzkiej 12 w Rzeszowie, mgr F. Tittlinger wspólnie z pozostałymi pracownikami prowadzą skup i sprzedaż leków zagranicznych. Ceny lekarstw są ustalane przez Centralny Zarząd Aptek, więc żaden sprzedawca lekarstwa nie może być tu oszukany. Za przyniesiony lek otrzymuje on

nie niższą kwotę, niż uzyskałby ją na tzw. giełdzie. Również kupujący będą mogli zaopatrzyć się w punkcie w potrzebne lekarstwa, o ile posiadają receptę. Udowodnieniem dla posiadających zagraniczne leki a nie mieszkających w Rzeszowie będzie to, że pracownicy rzeszowskiego punktu wyjeżdżać będą do poszczególnych miejscowości i tam je kupować. bel.

Droga prowadząca z Rzeszowa na lotnisko „LOT” znajduje się w opłakanym stanie. ZBM KOR II — naznacza już dwunasty termin na wykończenie budynku w porcie lotniczym w Rzeszowie. — Jak myślisz czy ci z ZBM grają w „Totka”? — Myślę, że nie. Bo mają już 12 błędnych terminów w wykończeniu budynku w porcie lotniczym.

Zamiast młyna magazyn na lakierki

W planie gospodarczym Rzeszowa przewidywano uruchomienie młyna gospodarczego w dzielnicy Staromieście. Do zrealizowania tej obietnicy, mimo prośb rolników, jest jeszcze daleko. Bo już dawno budynek, w którym przedtem mieścił się młyn uznano za odpowiedni na magazyn butów. I tak to CHPS składała w młynie lakierki, gdynki i łódki — a rolnicy

Staromieście wczekiwali na sianomłazę, a nie młyniec zwoźną do Białej i Trzebowniska.

Ale i teraz — chociaż trzeba budynek przywrócić na właściwy cel — Wojewódzki Zarząd Młynów Gospodarczych wcale się z tym nie kwapi. Widocznie o wiele wygodniej Zarządowi wysłuchiwać zażaleń rolników niż uruchomić młyn.

Pracownicy poszukiwani

MURARZY, TYNKARZY, MALARZY, PARKIECIARZY oraz ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH zatrudni w Rzeszowie Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego. Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego. Z okolic, gdzie brak komunikacji kolejowej, istnieje możliwość dojeżdżania samochodem do przedsiębiorstwa. K-327

MURARZY oraz POMOCNIKÓW MURARZY zatrudni od zaraz Zespół Państwowych Gospodarstw Rolnych Słotniko, pow. Miastko, woj. Kozłalin, stacja kolejowa Słotniko. Zakwaterowanie i stołówka dla samotnych zapewnione. Zgłoszenia przyjmuje Referat Zatrudnienia. K-328

500 ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH zatrudni od zaraz Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w SANOKU do prac drogowo - mostowych w C i s n e j. Wynagrodzenie akordowe wg strefy drugiej, plus za rozłąkę w wysokości zł 8. Noclegi w hotelach robotniczych (na miejscu) bezpłatne. Wyżywienie w stołówce odpłatne. W sprawie bliższych informacji oraz przyjęć do pracy, należy zgłaszać się w Referacie Kadr — Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych w Sanoku. K-331

MURARZY, TYNKARZY, ZDUNÓW, FLIZIARZY, MONTERÓW wod.-kan. i c. o., SZKLARZY, CIEŚLI zatrudni natychmiast Zjednoczenie Budownictwa Wojskowego nr 25 w Krakowie. Wynagrodzenie wg Umowy Zbiorowej + dod. 5 proc. MON. Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia — Kraków, ul. Łokietka 25. K-338

ZMIANA NAZWY PRZEDSIĘBIORSTWA

Przedsiębiorstwo Skupu Owoców i Warzyw w Rzeszowie, Rynek 7 z nazwą od dnia 1. I. 56 r. zawiadamia, że w związku z reorganizacją tej branży ulega zmianie jej nazwa na: PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO SKUPU OWOCÓW I WARZEWY W RZESZOWIE z siedzibą w Rzeszowie, Rynek 7. Numery telefoniczne bez zmiany, aktualne jak dotychczas. K-345

Punkt skupu i sprzedaży

LEKÓW ZAGRANICZNYCH

został uruchomiony z dniem 1 lipca 1956 r przez Rzeszowski Zarząd Aptek P. P. w Rzeszowie przy ul. Grunwaldzkiej nr 12 tel. 11-23.

SKUP LEKÓW

w opakowaniach oryginalnych pochodzących z przesyłek zagranicznych odbywa się na zasadzie dobrowolności.

SPRZEDAŻ

wyłącznie na recepty za 100 proc. odpłatnością. K-343

Piłkarze Egiptu w Rzeszowie

Rozmowa z kierownikiem drużyny ABOUL EZZ i bramkarzem KATO

Budzili zrozumiałe zainteresowanie, gdzie tylko się pojawili; na ulicy, w kawiarni, w parku — wszędzie otaczał ich tłum ciekawskich. Wymlania serdecznych uśmiechów była najbardziej popularną formą porozumienia pomiędzy mieszkańcami Rzeszowa i Egipcjanami, których właśnie gościł w naszym mieście.

Egipscy goście, piłkarze Aleksandrii, przyjechali do Rzeszowa w poniedziałek wieczorem i w dniu dzisiejszym rozegrali oni, na stadionie Stali o godzinie 17 spotkanie piłkarskie z reprezentacją województwa rzeszowskiego. W skład ekipy wchodzi 17 piłkarzy, trener Mehdawi, sekretarz Bagoury i kierownik ekipy Aboul Ezz.

Podczas obiadu w kawiarni „Rzeszowskiej” rozmawiałem z kierownikiem ekipy z Aleksandrii panem Aboul Ezz i reprezentantem Egiptu bramkarzem Kato. W rozmowie uczestniczył też trener mieleckiej Stali — Brzeźniak i tłumacz, a zarazem przedstawiciel GKRF i sędzia piłkarski klasy państwowej — Smardzewski.

A oto kilka ciekawszych fragmentów naszej rozmowy: — Do Polski przyjeżdżamy samolotem bezpośrednio z Egiptu. Zaledwie na kilka godzin zatrzymaliśmy się w Pradze, aby obejrzeć mecz piłkarski Argentczyków z „Dynamem” Praga — mówi pan Aboul Ezz. — W Polsce czujemy się dobrze.

Pan Aboul Ezz opowiada o tym, że jego żona jest Polką i że przed kilkoma dniami, w Łodzi, po raz pierwszy poznał osobiście swoją... tęściową.

Niemniej dobrze niż pan Aboul Ezz czuje się w Polsce bramkarz Kato. Bardzo chwali on polskie menu. Narzeka tylko na rzeszowski hotel...

— To jest doprawdy nie do pomyślenia — mówi Kato — żeby w hotelu nie było gorącej wody. Jakże to tak? Po podróży każdy musi się przecież wykąpać...

Przyznaje rację bramkarzowi Kato i kieruje rozmowę na tematy sportowe. — W Łodzi zagraliśmy naj-

słabszy mecz z wszystkich dotychczas rozegranych — mówi Kato. — Byliśmy zmęczeni podróżą, no i trawiaste boisko nie bardzo nam odpowiada. W Egipcie gramy na twardych boiskach, bez trawy. W Rzeszowie chcemy się zrehabilitować za porażkę, którą ponieśliśmy w Łodzi i w spotkaniu z naszymi piłkarzami daliśmy się sobie wszystko, na co nas stać.

Nasz rozmówca bramkarz Kato, student wydziału ekonomii uniwersytetu w Aleksandrii ma lat 26 i już od 7 lat jest reprezentacyjnym bramkarzem swego kraju. Na Festiwal nie mógł przybyć do Warszawy, gdyż w tym samym czasie uczestniczył w rozgrywkach piłkarskich w Barcelonie. Kato uważany jest za jeden z silniejszych punktów drużyny. O tym przekonamy się zresztą na meczu.

Pan Aboul Ezz opowiada o piśmie nożnej w swoim kraju:

— W Egipcie mamy ligę narodową liczącą 12 drużyn — mówi — i dwie II ligi, też po 12 drużyn. Co roku z ligi narodowej spada tylko jedna drużyna, na której miejsce wchodzi jeden z mistrzowskich zespołów II ligi. Oczywiście decyduje o tym bezpośrednio spotkanie dwóch mistrzów. Prócz tego w Egipcie toczą się stale rozgrywki reprezentacji juniorów poszczególnych okręgów. Rozgrywki tych młodych piłkarzy są doskonałym źródłem wylaniania piłkarskich talentów.

Rozmowa schodzi teraz na temat poszczególnych stylów gry. Pan Aboul Ezz wymienia swe poglądy z trenerem Brzeźniakiem. Padają nazwiska twórców poszczególnych stylów i systemów, dyskutanci mówią o futbolu austriackim, czeskim i węgierskim...

JULIAN WOŹNIAK

Ogłoszenia drobne

Zguby

STACHURSKI Marian, zam. w Drabnianie, zgubił przepustkę stałą i legitymację służbową, wydane przez WSK Rzeszów. G-230

POWSZECHNA AGENCJA REKLAMY. PROJEKTUJE I WYKONUJE RÓŻNE SRODKI REKLAMY. W BIURACH WOJEWÓDZKICH ZAMÓWIENIA PRZYJMUJE: MARIA REKLAM I DOŁOŻEN RSW „PRASA”

PODZIĘKOWANIE. Wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie JÓZEFA GRODECKIEGO przewod. Prezydium MRN w Głogowie przedstawicielom WRN, PRN, i MRN w Rzeszowie, instytucjom i urzędom z Głogowa, wszystkim Znanym i Kolegom Zmarłego, tą drogą składają serdeczne podziękowanie. ZONA, DZIECI I RODZINA. G-232

Sroda 4 lipca. RZESZÓW: Dyzur nocny: Apteka Społeczna nr 3 ul. Gołara 1. Dyzur stały: Apteka Społeczna nr 4 ul. Dąbrowskiego 56. PRZODOWNIK (ul. Pestrowskiej) — Diabeł wcielony — godz. 17 i 19. KINGO LETNIE (Aleja pod Kasztanami) — Urok szatana — godz. 20. WDK (ul. Okrzei 7) — Sattana — godz. 17 i 19. WSK (Osiedle ul. Dąbrowskiego) — nieczynne. LANCIUT: Znicz — Zanim Sinom ujrzał świat. Uwaga: Repertuar kin podajemy w informacji CWF. Teatr: PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — Występ Ukraińskiego Zespołu Ludowego w Rzeszowie — „Oj ne chody Hrciu”. — godz. 19. Bilety ważne z dnia 26. VI. WDK. WOJEWÓDZKI DOM KULTURY ZW. ZAW (ul. Okrzei 7) — Wystawa usprawnień racjonalizatorskich, transportu samochodowego, czynna od godz. 13-18. MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE ul. 3 Maja 19 — czynne od godz. 10-15.



**W** dwa lata, w 80 dni, w 4 dni dookoła świata! Podróżujemy coraz prędzej. Coraz krótszy czas dzieli od siebie dwie odległe miejscowości.

Rekord szybkości samolotu wynosi obecnie około 3000 km/godz. Niedługo jednak nadejdzie czas, kiedy prędkość ta wydawać się będzie żółwym tempem. Samoloty o napędzie atomowym osiągną bowiem fantastyczną szybkość 10.000 do 20.000 km/godz.

Czy to możliwe? Zapewniają nas o tym fachowcy. Znanym radzieckim uczonym prof. Pokrowski, opublikował niedawno swój bardzo oryginalny projekt samolotu o napędzie atomowym.

Obrzym ten poruszać się będzie w stratosferze — na ogromnych wysokościach. Natrafiając tam na znikomy jedynie opór powietrza samolot dokona lo-

tu dookoła świata w ciągu 1 do 2 godzin. Podróż jednak nie skończy się. Zapasy paliwa atomowego pozwolą bowiem na wielokrotny lot dookoła świata bez lądowania.

A pasażerowie?... Ci będą po prostu dowożeni do przelatującego olbrzyma albo odwożeni z niego w nie wielkich samolotach odrzutowych czy rakietywych. A więc — przesiadki w czasie jazdy? Rzecz tak: jest oczywiście nie tylko zupełnie możliwa, ale również, co najważniejsze, całkowicie bezpieczna. Już obecnie bowiem istnieją wielkie samoloty stratosferyczne, dźwigające małe szybkie samoloty rozpoznawcze. Piloci, którzy przesiadali się już niedługo nie z macierzystych olbrzymów na zwinnie pojazdy — „córeczki”, zaświadcza jednocześnie, że przesiadka stanowi... miłe urozmaicenie podróży.

Silnik samolotu prof. Pokrowskiego znajdował

Jego potężny strumień napędza samolot.

Dlaczego jednak prof. Pokrowski proponuje takie, zdawałoby się, skomplikowane rozwiązanie? Dlaczego nie ograniczyć się jedynie do zwykłego reaktora?

Otoż trzeba wiedzieć, że silnik odrzutowy wtedy tylko będzie pracował wydajnie, gdy w reaktorze wytworzy się dostatecznie wysoka temperatura. Jeśli teraz przez taki gorący reaktor przelatując będzie szybki strumień powietrza, to ogrzeje się on jedynie nieznacznie. I odrzut, nadawany samolotowi, będzie wówczas bardzo słaby.

Żeby powietrze mogło ogrzać się w reaktorze do wysokiej temperatury, musiałoby ono przecisnąć się przez niego wąskimi albo też bardzo długimi kanałami. Wtedy jednak, na skutek tarcia, przepływ tego powietrza byłby bardzo utrudniony.

Dlatego właśnie prof. Pokrowski proponuje użycie pyłu uranowego. Energia atomowa wywołana się w pyłe uranowy w ponad 80 proc. jako ciepło. Małe cząstki pyłu łatwo oddają to ciepło otaczającemu je zewsząd powietrzu, które szybko ogrzewa się do wysokiej temperatury. A o tarcie przecież nam chodzi...

Projekt radziecki stanowi nie tylko śmiałe rozwiązanie konstrukcyjne. Jest on jednocześnie przykładem prawdziwie pokojowego wykorzystania energii atomowej. Jakże bardzo na to jego rażą różne pomysły ludzi spod znaku bomby atomowej. A pomysły takie, niestety, ciągle jeszcze się rodzą.

Jeden z nich podany został w gazecie „Figaro” z 29 stycznia br. Jest to właściwie projekt bomby atomowej napędzanej... własną energią. Wiadomo, że bomba plutonowa składa się z dwu części. W bombie spoczywającej części te oddalone są od siebie i nie wywołują żadnej energii. Skoro zbliżyć je na dostatecznie małą odległość rozpocznie się w nich reakcja łańcuchowa rozszczepienia i produkcja energii atomowej. Można skonstruować taki mechanizm, który w dostatecznie szybkim tempie będzie zbliżał i oddalał oba kawałki plutonu. Wtedy wyzwalając się będzie wprawdzie energia, ale nie nastąpi żaden wybuch. Energię tę wykorzystać by można do ogrzewania powietrza, które nadawałoby bombie odrzut i umożliwiałoby jej samodzielny lot. Po przybyciu do celu odpowiedni mechanizm zbliżyłby gwałtownie kawałki plutonu do siebie, powodując wybuch...

Ludzie nieodpowiedzialni mogą snuć sobie takie czy inne projekty niszcycielskiego wykorzystania energii atomowej. Wiemy, że znajdując oni coraz mniej sposobu dla swych zordynowanych marzeń. Nasza praca a wydać coraz piękniejsze owoce i dzięki niej atom stanie się nie przekleństwem a prawdziwym błogosławieństwem ludzkości. Dlatego też możemy być pewni, że samoloty podobne do tych, jakie proponuje prof. Pokrowski, już za kilka lat przelatywać będą wysoko nad naszymi głowami.

Mgr inż. Olgierd Wolczek

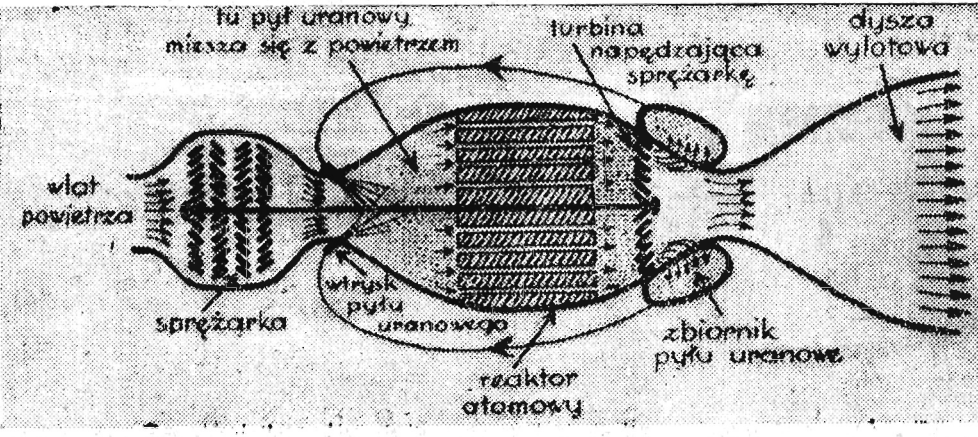


— Serwus! Pozwól, że cię uścisknę serdecznie za wczorajszą krytykę...

Rus. KAROL BARANIECKI

silnik atomowy samolotu będzie to po prostu silnik odrzutowy. W dotychczasowych projektach, które w chwili obecnej są realizowane w Stanach Zjednoczonych, silnik taki zaopatrzony zostanie w tzw. „kieszonkowy” reaktor jądrowy. Do reaktora wpadać będzie powietrze, które ulegnie tam silnemu ogrzaniu. Gorący jego strumień wylatywał będzie z tyłu silnika, nadając samolotowi potężny odrzut.

Do silnika pomysłu prof. Pokrowskiego powietrze włączane jest za pomocą sprężarki. Następnie miesza



Tak można sobie wyobrazić działanie silnika prof. Pokrowskiego.

### SAUDADE

EUGENIUSZ GRUDA Str. 323

Ale teraz radość z „awansu” trochę się zaćmiła. A jednocześnie trzydniowy niepokój zaczął powolutku ustępować. „Przecież nie muszę wyjeżdżać, nie muszę przyjmować...” — powiedział do siebie niemal głośno. Wstał, wyprostował się i wolno skierował w stronę zagrody Nierodów. Dlaczego zdawało mu się, że powinien wyjechać, skoro tego sobie życzą władze szkolne, kompetentne bądź co bądź w swojej dziedzinie?

Teraz oboje silili się na ton obojętny, spokojny, gotów każdej chwili buchnąć złością i irytacją.

Nierodowa czekała przy nakrytym stole. Antoni sprzątał obojętnie. Spojrzawszy na kamienną twarz gospodyni, Jagas tak bardzo zapragnął uciec stąd jak najszybciej i jak najprędzej, że tracąc panowanie nad sobą, palnął z miejsca:

— Już niedługo wyjadę. Przeszanę cię irytować.

Kobieta szeroko otworzyła usta.

— Tak, wyjadę do miasta. Dostałem list w tej sprawie...

— Do miasta — wybełkotała — dlaczego?

— W mieście lepiej.

Rozpląkała się cichutko, ale natychmiast otarła oczy i rzekła stanowczo:

— Nie pojedziesz.

Spojrzał zdziwiony, że niemal odgadła jego myśli.

— Nie pojedziesz. Bo to przeze mnie chcesz uciekać. A mnie już na tobie nie zależy. Nie pcham się tam, gdzie mnie nie proszą. Masz wolną wolę, żeń się z Choinszczańką, mnie ta wszystko jedno...

— Pleciesz — powiedział ze skrucą — ani mi w głowie zeniaczka. Ale nie mogę już tego grzechu dźwigać.

— Póki grzech smakuje, póty nie ciężki. Ale jak ci tak ciężko, to se idź. Nikt cię nie trzyma i płakać za tobą nie będzie. Dziecka mi się chciało, ot co! Inaczej bym Antoniego nie...

Szybko wyrzuciła oknem. Antoni spokojnie grabił podwórce przy furtce.

Str. 324 „S A U D A D E”

— Teraz rozumiesz, fajtlapo? Wymówiła to „fajtlapo” tak miękko i ciepło, że chwycił jej dłoń i pocałował w wdzięczności.

— To nie radzisz mi jechać? — rzekł całkiem innym tonem.

— A jak ci nasi radzą?

— Nikt jeszcze nie wie.

— To ty taki? Chłechem się do wyjazdu gotujesz, a tu wszyscy liczą na ciebie. Gromadę chcesz oszukać?

— Więc co mam zrobić?

— A jutro na tym waszym zebraniu wszystko wyłożyć i zapytać, co tamci myśla.

— Bo wiesz, sam się zastanawiam, dlaczego nagle przypomnieli sobie o mnie? Widać nie mają odpowiednich ludzi...

— Albo tam ciężiej niż tu i ciebie chcą wpakować, gdzie nikt nie chce...

— Eee...

— Jedź albo nie jedź — uśmiechnęła się pewna, że wreszcie powzięła właściwą decyzję — tylko przed całą gromadą jutro o tym powiedz.

— Dobra jesteś, Marysiu, lepszey nie znam...

— Pomyślałaby kto:

— Nie miał dziś apetytu.

— Jedz, jedz — zachęcała — wychudłeś na szczepie...

6.

— Czyżta zrozumieeli, co kum Zawora i Grzela wam tu odczytali? — zapytał gromko Józef Fijałek, mianowany po śmierci Mańka prezesem Towarzystwa.

— Jak za nieboszczyka Andrzeja bywało, tak i teraz zaczynamy dyskusję. Komu co się nie podoba, niech mówi, niech pyta. Radzta, moi mili, nad tym co zarząd zrobił... — szybko schylił się ku Jagasowi, który siedział obok niego przy prezydiálním stole — krytykujta. Takie prawo ogółu.

Zaczęły się więc „krytyki” po cichu, na ucho sąsiadom. Zaszumiło w szkolnej sali. Nie każdy rozumiał, jak to się stało, że tyle pieniędzy wygospodarowali. Bo przecież to jest jasne: pensja nauczyciela co do grosika spłacona i jest jeszcze pieniądze na przyszłe pół roku: a kooperatywa! To już nie kooperatywa wiejska, ale prawdziwy miejski magazyn, dom towarowy, gdzie niemal wszystko, co potrzebne kolonistom do życia, dostać było można. Na czysto uzyskali rocz-

EUGENIUSZ GRUDA Str. 325

nie pięć tysięcy dochodu. W jakiż się to sposób stało. Tego nie wszyscy rozumieeli. Fakt faktem. Pieniądze te podzielił się między członków... A zdawało się przecie, że wydatki duże. Szyły pieniądze na urządzenie czterech przedstawień, były zabawy taneczne z „buffetem”, było pięć uroczystości narodowych. Bilety na przedstawienia były tanie, kostiumy kosztowały, a jednak... Rachunki pokazują, że zarobki są. Widać kalkulacje były dobre. Z części pieniędzy za bilety dzieci zakupiły różne pomoce szkolne. Z tych dzieci nie tylko rodzice byli dumni: wystarczyło rzucić okiem na klasę, mapy porozwieszane przyzwoicie na drążkach (sama młodzież to zamajstrowała tak samo jak ramki do obrazów, oprawa książek!), duży globus stoi na półce... Co tu krytykować?

— No, moi ludzie, powiedzcie co, krytykujta — nalegał Fijałek.

Słyszając radosny szum poza sobą, Drabecki nie wytrzymał:

— Chciałbym nie tyle krytykować, ile na pewną rzecz waszą uwagę zwrócić — odezwał się podniosłszy rękę do góry.

— Prosiemy.

— Te rozrachunki przeczytane przez pana Zaworę i Grzelę ładnie wypadły, ale nawet ja, choć z cyframi ciągle mam do czynienia, z trudem się w tym wszystkim mogłem połapać.

Fijałek nie rozumiał, o co Drabeckiemu chodzi. Pochylił się do Jagasa. Nauczyciel wzruszył ramionami.

— Jako jeden z członków Towarzystwa mam prawo domagać się, jak zresztą wszyscy członkowie, dokładnie sprawdzonego rozrachunku...

— Toć rachunki po sto razy były sprawdzane — odrzekł surowo Fijałek.

— Ale przez kogo?

— No, jakże! Przez tych, co je robiła...

— Właśnie. I w tym leży błąd. To nie jest zgodne z ustawami. Rachunki powinny być sprawdzone osobno przez specjalnie do tego powołaną komisję.

— A niby dlaczego? — zawołał Fijałek, lecz Jagas szturchnął go pod stołem w kolano i sam poprosił o głos.

— Pan Drabecki ma rację. O tym nie pomyśleliśmy zawczasu.

e. g. a.